

# Wacław Borowy

---

## Drużbaciana

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/3-4, 869-876

---

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WACŁAW BOROWY

## DRUŻBACIANA

W zbiorze rękopisów Biblioteki Krasieńskich pod sygnaturą 829 znajdował się kodeks ryczałtowo skatalogowany w wykazie drukowanym jako *Zebranie wierszów Elżbiety Drużbackiej*. Mieściły się w nim niektóre utwory różnymi czasy ogłoszone i sporo nie ogłoszonych. Z inicjatywy Antoniego Langego, który zamyślał o zbiorowym wydaniu Drużbackiej, utwory nie ogłoszone były mniej więcej z początkiem naszego stulecia przepisane. Odpis (w grubym, oprawnym zeszytcie) przed wojną znalazł się był w Towarzystwie Naukowym Warszawskim w Gabinetcie Filologicznym im. Korbuta. Po powstaniu 1944 r., jak wiadomo, Niemcy spalili Bibliotekę Krasieńskich (ocalało tylko kilkanaście rękopisów, wśród których się *Zebranie wierszów Drużbackiej* nie znalazło). Odpis Langego, który był ewakuowany wraz z innymi książkami i rękopisami Korbutowskimi, zaginął, najprawdopodobniej bezpowrotnie.

W tych okolicznościach przypuszczać można, że jedynymi zachowanymi szczątkami tych nie drukowanych utworów pisarki są urywkowe notatki z rkpsu 829, porobione przy studiowaniu jej twórczości w r. 1937.

1. Do najciekawszych należy zakończenie wiersza pt. *Do mnie samej służy* o mocnych akcentach osobistych:

Praktyka moja niech innych nauczy.

W książkach ufać są płonne zawody.

Nietrwłość w łasce, prawie co godzina;

Kto dobrze służył, o tym zapomina.

I toć nas winno ciągnąć do odrazy,

A w Bogu złożyć nadziei cel pewny,

Cześć go, śmiertelne szanować obrazy,

Za czas już uszły uczynić żal rzewny.

Odtąd w odległej pustyni ostepie

Parnas pożegnam i pióro przytępie.

2. Do najbardziej charakterystycznych wierszy Drużbackiej zaliczyć wypada wiersz o miłości pt. *Pewnej damie i kawalerowi mnie znajomym*. Znajdujemy tu taki ustęp:

Kto winien musze ulgnionej na lepie?  
 Kto rozkazywał ptaszęciu w sieć dążyć?  
 To poniewczasie skrzydełkami trzepie,  
 Ta nie potrafi brzęczeć ani krażyć.  
 Człowiek rozumny nie podległ tej wadzie,  
 Ażeby wolność słodką sprzedał zdradzie.  
 Więc nie potrzeba miłość zwać okrutną,  
 Bo ta nikogo nie ciągnie na sznurze,  
 Owszem, jest panią miłą i rozrzną,  
 Głaszcze, kogo chce; gdy chce, wznieca burze.  
 Ale i nam też wolno brać jej dary,  
 Na czysty ołtarz kłaść czyste ofiary.  
 Wielu liczymy, co im żadna nędza  
 Nie dokuczyła, owszem, rozkosz sama  
 W kaptury oraz w głuche puszcze wpęda.  
 Spytać przyczyny, aż miłości fama  
 Odpowie: Jam to, zmówiwszy się z cichem,  
 Że ten w jaskini, ten w klasztorze mnichem.

Ci aktorzy, jak czytamy w dalszym ciągu, nie składają fałszywie odpowiedzialności na Wenerę albo Kupida:

Wenus nieżywa ognia nie podnieci,  
 Kupido strzały nie dobył z kołczana;  
 Bajka, że łuki mogą ciągnąć dzieci;  
 Raczej rozpusta rządzi niewstrzymana  
 Natury ludzkiej; nie znając wędziła,  
 Za winę grzechu uplątana w siła.

Odpisy w *Zebraniu wierszów* robione były niejedną ręką. O ich krytyczności nie wiemy. Czy wszystkie naprawdę wyszły spod pióra Drużbackiej? O tym możemy sądzić nie tylko na podstawie nagłówka rękopisu, ale i na podstawie stylu, obrazów, tematów, bardzo blisko pokrewnych tym, które znamy z drukowanych utworów naszej autorki. Naturalnie, nie możemy mieć pewności zupełnej. Przecież *Elegie*, ogłoszone przez Załuskiego w *Zbiorze rytmów* Drużbackiej (1752), na podstawie stylu i tematów można by uważać za najpewniejszy autentyk; a przecież ten sam Załuski w przedmowie do III t. *Zebrania rytmów* (1754) podał wiadomość, że w istocie są one wierszami Udalryka Radziwiła, a między utwory Drużbackiej zamieszały się tylko omyłkowo. Pewne obrazy, które należą do predylekcji pisarki, pojawiają się i u innych poetów epoki.

Ten np. (użyty w zacytowanym urywku w porównaniu) obraz muchy na lepie albo ptaka w sieci! Cała elegia II z grupy ogłoszonej w r. 1752, a napisanej (czy aby na pewno?) przez Udalryka Radziwilli, jest rozwinięciem motywu: „Sieć miłość stawia i na wędę łowi”. A i u Wacława Rzewuskiego (w *Żółkiewskim*, a. II se. 2) mamy ten obraz:

Jak ów nieszczęsny ptaszek, gdy padnie na lepie,  
Chcąc wyjść z więzów, darmo się skrzydełkami trzepie;  
Chociaż mu się gałązka i poda, i nagnie,  
Nie wyzwoli się...

Spotkamy się z nim i u Naruszewicza: „Próżno się targa w siđłach ptak nicią ujęty, — bez głowy nowemi się coraz wikła pęty” (*Liryka*, I 1); „Lecz po co jako wróbel na nici napięty — skacze, odbiegłszy płocho rzeczy przedsięwziętej?” (*Satyry*, III). Spotkamy się z nim u Książnina („szczygielek na lep ulowiony biedzi się” w wierszu *Do Ign. Bykowskiego*) itd.<sup>1</sup>

Z wierszami refleksyjnymi o miłości wiąże się utwór pt. *Z przypowieści Salomonowych w rozdziale 31*, z którego odnajduję w wy-piskach taką zwrotkę:

Nie dziwują się tobie, Salomonie,  
Żeś w państwie swoim między cuda liczył  
Mężną niewiastę, boś o jednej żonie  
Być nie chciał, aleś trzysta ich pożyczył.  
Sześćset nalożnic szafujących ciałem!  
Toć jedną słusznie zowiesz specyjałem.

Do tegoż działu zapewne wypadaloby zaliczyć przekład czy też przeróbkę pt. *Pasterka szukająca sposobów uniknienia miłości; rozmowa jej z przyjacielem* (tytuł opatrzony jest uwagą: „z francuskiego tłómaczone”).

3. Najbardziej harmonijną kompozycją wśród nieznanych wierszy rękopisu był utwór zaczynający się od słów: *Mam ci za co dzie-*

<sup>1</sup> Naturalnie, obraz ten pojawia się i u pisarzy innych epok, np. u Tuwima (... „muchy — na lepie bzyka: — muzyką wzywa, — w śmierci grzęznąca, — brzękiem żalonym — wszechświaty wstrząsa” — wiersz *Mucha*, druk. w *Wiadomościach Literackich*, 1939, nr 4), u Nałkowskiej („Straszne zaiste były siđła, w które wpadła. Ale siđła to nie było właściwe słowo. Czula się raczej uwięzła w jakimś gęstym lepie” — *Węzły życia*, rozdz. II). Ale nie zawsze jest równie charakterystyczny dla okresu.

kować, *Filis, żeś obłudna*, który ogłosiłem w r. 1938 w *Ateneum* (nr 5, s. 422), redagowanym przez Stefana Napierskiego<sup>2</sup>.

Raczej tylko gładkością stylistyczną i wersyfikacyjną zajmuje spore poemko o nimfie zakochanej w księżycu: *Czyste a godziwe amory, żadnej nie podpadające krytyce, pewnej nimfy, przed Kliwią, tejsze nimfy sługa, zakryte*.

Oto jego początek:

Świetnego Luny polorem  
 Zwabiona nimfa wieczorem,  
 W oknie zasiada, nie wiem, z kim gada.  
 Klityją ciekawość bierze,  
 Co za rozmowa w kwaterze.  
 •Zna jej ostrożność, życia pobożność.  
 Raz stanąwszy za nią z cicha,  
 Słyszy, że do kogoś wzdycha,  
 Oczy w posturze trzyma ku górze.  
 Śmieie spyta: czy cię, Pani,  
 Nowy postrzał w serce rani?  
 Wszakęś przysięgła, gdy cię rozprzegła  
 Libityna z Anakesesem,  
 Gardzić ponęt interesem.  
 Punkt cię osłabił i już ktoś zwabił.

Trzeba było dopiero tej inicjatywy Kliwii, żeby sentymentalna nimfa ujawniła się jako lunatyczka i wyłożyła swoje uczucia zarówno dla księżycyca jak dla słońca:

Słońca promień naszym szpiegiem,  
 Bo ten niespodzianym wbiegiem  
 Miejsce przesyje, skrytość odkryje.  
 Księżyc oczy delektuje  
 Wszystkich, kto się weń wpatruje,  
 I póki chcemy, patrzeć możemy.  
 Owszem, jego światło śliczne  
 Wzbudza chęci ustawiczne  
 Cieszyć wzrok wdzięcznym kołem miesięcznym.  
 Słońce ómi źrenice blaskiem,  
 Przykrej pychy wynalazkiem,  
 Wstydzi się za mnie: nie patrzaj na mnie.  
 Chceszli słońce widzieć lepiej,  
 Do ostatka cię oślepi;  
 Niechaj kaleka z panem z daleka.

<sup>2</sup> Występuje w nim m. in. znowu wariant obrazu schwytanego na lep ptaka: „Ptaszyna, uwięziona na zdrażliwym lepie, — odstrada piórek swoich, po nich się nie wraca; — ile sił ma, wplątana, skrzydełkami trzepie, — z bolem swobody szuka, a niewolą skraca”.

Słońce niedyskretnie budzi  
 Do robót ubogich ludzi,  
 Pracą uciska, pot z czoła pryska.  
 Księżyc zaś spoczynek miły  
 Sprawí dla nabrania siły,  
 Cichość się stanie na wczesne spanie...

Itđ., itđ., jeszcze długo. Ale więcej już nie przepisałem i nie pamiętam<sup>3</sup>. Ma się ochotę przypuszczać, że wiersz ten także miał wzór francuski (choć kilka utworów przelożonych rękopis wyraźnie oznacza jako „stłumaczenia”).

4. Urywki wiersza religijnego *Panie, dobrze nam tu*, który zajmował 11 kart arkusowego formatu *recto* i *verso*, mają być ogłoszone gdzie indziej<sup>4</sup>.

5. Nie zabrakło w rękopisie i tworu „muzy” panegirycznej: jest nim koncept imieninowy pt. *Klemens łaskami w Mościskach słynący*, oznaczony datą 23 kwietnia 1753 r. Posługuje się w nim Drużbacka najbardziej typowym stylem swoich czasów, o czym zaświadczyć mogą zanotowane dwa wiersze:

Rozum osłabiał, z rąk pióro wypada,  
 Strach prostą duszę jak osła osiada.

6. Są w *Zebraniu* i wiersze aktualne, świadczące, że Drużbacka żywo się przejmowała pewnymi politycznymi wypadkami współczesnymi. Najsilniejszy z nich to *Walencja trybunałowi koronnemu (przez dwie damy attakowania deputata)*. Jak się zdaje, odnosi się on do skandalicznego przekupstwa, przy którego pomocy marszałek nadworny, Jerzy Mniszcz, uzyskał w r. 1759 w trybunale lubelskim nielegalne unieważnienie wyroku sądu asesorskiego i dekretu kanclerza (o majątek Rokitno)<sup>5</sup>. Przedmiotem ataku jest deputat, tj. wybrany przez województwo sędzia trybunału:

Utracenia wolności naszej niepomału  
 Pożalować potrzeba i rzewno zapłakać.

<sup>3</sup> Pewnego pokrewieństwa stylistycznego można się dopatrzeć pomiędzy tym utworem a wierszem *Skarga Junony na Kupidyńa*, oznaczonym jako „wiersz E. D.”, a zamieszczonym w III t. *Zbioru rytmów* Załuskiego w dziale pt. *Adiutement juveniliun*: „Słyszę, że się — w tym tu lesie — wdzięczne echo odzywa. — Spojrzę z boku, — aż przy stoku — bożek jakiś spoczywa” itđ. Juno się tu skarży na Kupida, że z jego powodu „z Jowisza — towarzysza — nie ma w przysięgłej lidze”. Ta E. D. to też chyba Drużbacka!

<sup>4</sup> Tygodnik Powszechny, VI, 1950, nr 45 (przyp. red.).

<sup>5</sup> Zob. Wł. Konopczyńskiego *Czasy saskie* (Encyklopedia Polska PAU: *Historia polityczna Polski*, cz. II), s. 509.

Kiedy gwałcić zaczęto prawo Trybunału,  
Deputat, jak zagrasz, tak przymuszon skakać...

7. Stosunkowo sporo miejsca w *Zebraniu wierszów* zajęły fraszki, stanowiące oczywisty odzew żartów towarzyskich, których pewni uczestnicy nawet z nazwiska zostali wymienieni. Najczęściej wspominany tu jest podstarzały pułkownik Jakubowski, najwidoczniej prześladowany plotkami o podkochiwaniu się w (niemłodej już także) Drużbackiej. Za dłuższą opowieść stanie tytuł jednego z tych wierszyków: *Na prześladowanie pułkownika Jakubowskiego ze mną pod imieniem Tyrsys i Filis*. A oto sama fraszka:

Nie pracuj, Kupidynie, nad Tyrsym z Filidą,  
Bo już w stopień miłości gorącej nie wnidą.  
Ustała w tych amantach Wenerze ofiara:  
Tyrsys ostygł, a Filis do amorów stara.  
Zaleć raczej bożkowi, co się zna na lekach:  
Niechaj ziela tęgości wyszuka w aptekach.  
Cud uczynisz, gdy w Tyrsym wigor młdy odrodzisz,  
Filię w pięciudziesiąt kilku lat odmłodzisz.

Pułkownik Jakubowski musiał być nie lada bawidamkiem; bo oto zaraz po tamtej mamy fraszkę pt. *Na prześladowanie tegoż pułkownika od pewnej damy, na ból oczu jego, że musiały gorczyć go*. Jej dowcip kulminuje w wierszu: „Dobry znak, że cię jeszcze gorczyć może oko”. Pułkownik się odcinał, jak mógł, i oto wywiązał się rodzaj satyrycznej korespondencji, w której Drużbacka używała pióra obydwu stronom. Oto np. pułkownik jest nastrojony bardzo amorycznie, jakoby pod wpływem zaćmienia księżyca (*Na zaćmienie miesiąca, który nie złe, ale dobre skutki w pułkowniku sprawił*). Księżyc, istotnie, „skutek czucia uczynił w naszym pułkowniku”; ale damy powątpiewają o solidności i trwałości tej zmiany. Pułkownik powołuje się na przykłady mitologiczne i żąda, żeby damy nie atakowały go gromadą (*Respons na zarzuty uczynione od dam pewnemu kawalerowi*). Woła: „Nie razem siedm głów Herkules zwyciężył, — chociaż pokonać zawsze je był gotów” itd. Damy nie pozostają dłużne w odpowiedzi, posługując się coraz rubaszniejszymi i coraz bardziej plastycznymi przenośniami (*Wet za wet pewnemu kawalerowi od trzech dam, które wierszem swoim zaczepił*). Zaatakowany mści się, porównując cerę dowcipkujących „nimf” do posledniej części Kupidyna na obrazie (*Uraza siedmiu dam do tegoż pułkownika więcej chwalonego ostatnią część ciała Kupidyna nad ich twarze, na portrecie malowanego*):

Po coś, mój Tyrsy, siedm Nimf wprowadził do zwadek?  
 Nad ich twarze przekładasz Kupidyna zadek.  
 Rozgniewane tak mówią: sympatyczne gusta  
 W Tyrsym, bo też twarz jego czerwona i tłusta.

„Takie były zabawy, spory w one lata”. Pod niejednym względem podobne do tych, które panowały o wiek czy o dwa wieki wcześniej. Drużbacka wszelako potrafiła, w przeciwieństwie do dawnych fraszkopisów, jaskrawe *obscœna* obrazowe przedstawiać przy pomocy zupełnie przyzwoitego słownictwa. Na razie taki był wynik udziału kobiet w życiu towarzyskim.

Rodzajem obsesji dowcipu Drużbackiej (tak jak czasem rodzajem obsesji jej poważniejszych utworów) były spóźnione amory albo ich pozór. To było źródło przekomarzania się z pułkownikiem Jakubowskim. Z tegoż źródła wynikła inna historia anegdotyczna, która także pozostawiła ślady w dziale fraszkowym *Zebrań wierszów*. Autorka — według tego, co tu czytamy — odbyła jakąś podróż samowtór z pewnym prałatem. Złe języki oczerniły podróżnych, tak że prałat był nawet (czy przynajmniej miał być) wzywany do wyjaśnień dyscyplinarnych przed biskupem. Drużbacka napisała *Suplikę pokorną o relaksację procesu pewnemu prałatowi niewinnie intentowanego*. Autorka powołuje się na świadectwo Łukasza, co powoził kolaską. On zaświadczy, „jako pan jego całą drogę drzymał”, a ona (która miała być współwinną) śpiewała psalmy. Gospodarze znowu, do których kolaska zajechała, zaświadczyć mogą, że podróżni mieli tylko „letkie [...] garderoby”, a przecie wiadomo:

Nieradzi się tam amorkowie snują,  
 Kogo przy jednej koszuli znajdują.

Wdał się w sprawę i drugi biskup: po tarnowskim krakowski (był nim Jędrzej Stanisław Załuski, jeden ze sławnych bibliofilów). Drużbacka pisze wiersz *Uraza na autorkę wierszów infułata krakowskiego*:

Wszak niewiadomość grzechu nie przynosi,  
 Opuścić trzeba, kto o odpust prosi.  
 Wybacz, krakowski, proszę, infułacie,  
 Bo wiersz mój nie był napisany na cię.  
 Na tarnowskiego zaprzec się nie mogę,  
 Że z nim do książąt obróciłam drogę.  
 Wiem, że cię ogień zazdrości nie wzruszy;  
 Ciału nie szkodzi, nie zawadzi duszy.



Ale, to widzę, o flaki gra chodzi:  
Stąd się nienawiść, niespokojność rodzi.  
Niesłuszną lukta w pobożnych prałatach..  
Niech się obadwaj porachują w latach.

Tak humorystycznie korespondowała z biskupami przyszła rezydentka klasztoru bernardynek. *Zebranie wierszów* zachowało tych kilka pamiątek obyczaju czasów saskich.